Uzdrowienie trędowatych

„Trędowaci zostają oczyszczeni” – Mat. 11:5.

Lekcja z Ewangelii św. Łukasza 17:11-19

Jezus, idąc drogą do Jerozolimy, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnego miasteczka, wyszło Mu naprzeciw dziesięciu ludzi. Byli oni na wskroś nieszczęśliwi, bo byli zarażeni trądem. Trąd jest chorobą krajów tropikalnych i gorących. Do niedawna był nieuleczalny. Obecnie medycyna przynosi takim chorym jedynie niewielką ulgę. Za czasów Chrystusa było wielu trędowatych, którzy znikąd nie otrzymywali żadnej pomocy. Jedynie Pan Jezus leczył tę chorobę. Trądem można się zarazić przez przebywanie z chorym oraz na odległość, przez oddech.

Ludzie dotknięci trądem byli izolowani od zdrowych. Nie wolno było się spotykać z osobą zarażoną trądem. Chorzy mieszkali w jaskiniach, grobowcach, pojedynczo lub w grupach.

Nabożne kobiety często pomagały im w niedoli, przynosząc im pożywienie na oznaczone miejsca. Ci zaś zabierali je stamtąd i w taki sposób podtrzymywali swoje życie. Trędowaci mieli obowiązek przestrzec przygodnego przechodnia, żeby nie zbliżał się do nich. *„Trędowaty zaś, który by miał na sobie tę zarazę, szaty jego będą rozdarte, i głowa jego będzie odkryta, i usta sobie zakryje; a wołać będzie: Nieczysty, nieczysty jestem”* – 3 Mojż. 13:45.

Zarażony trądem mógł żyć długie lata, ponieważ choroba nie atakowała organów wewnętrznych, lecz zewnętrzne. Skóra gniła, powstawały ropiejące rany, unosił się nieprzyjemny odór. Chory mógł dożyć późnej starości w takim stanie. Jezus spotkał dziesięcioosobową grupę trędowatych w drodze do Jerozolimy. Słyszeli oni już o Chrystusie, że tylko On może wyleczyć ich z tej choroby. Postanowili wyjść Mu na spotkanie. Ponieważ nie wolno było im się zbliżać do ludzi zdrowych, stanęli z daleka i chórem wołali: *„Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami”*. Skoro zawołali jednym głosem, musieli wcześniej ustalić między sobą, jak będą wołać. Wołanie wyrażało stan ich serc. Zawołali: „Jezusie”. Co to znaczy?

Słowo Jezus znaczy Zbawiciel. Oni uznali Go za swego Zbawiciela, który może uratować ich z nieszczęścia. Oznaczało to: „Wierzymy w Ciebie jako naszego Zbawcę, że jedynie Ty możesz uratować nas z naszej niedoli. W nikim innym nie mamy nadziei, pokładamy ją w Tobie. Ty Panie nie zawiedziesz naszej nadziei”. Następnie wołali: „Mistrzu” – jakby mówili tym samym, że chcą być Jego uczniami i słuchać Jego wspaniałego nauczania. Jakby w ten sposób ślubowali: „Jeśli Ty Panie pomożesz nam w naszym nieszczęściu, byśmy byli zdrowi, wtedy my staniemy się Twoimi uczniami i będziemy stale przy Tobie. Zazdrościmy Twoim uczniom, że mogą przebywać z Tobą, rozkoszować się Twoją nauką, a my przez nasze nieszczęście jesteśmy pozbawieni tego przywileju. Gdy zmiłujesz się Panie nad nami, wszyscy pójdziemy za Tobą i będziemy Ci wierni aż do śmierci”. Wielu ludzi znajdujących się w nieszczęściu w taki sposób woła do Boga i wiele obiecuje, lecz potem nie dotrzymuje tego, jak to pokazuje nasza lekcja.

Pan, widząc gotowość trędowatych, by iść Jego śladami, oraz że choroba stoi im na przeszkodzie, przystanął na chwilę i powiedział: *„Idźcie, ukażcie się kapłanom”*. Co pomyśleli trędowaci, słysząc te słowa? Jak bardzo została doświadczona ich wiara? Czy Pan chce się nas pozbyć? Dlaczego nas nie uzdrowi? Z jakiego powodu posyła nas do kapłanów? Pańskie postępowanie w tym czasie było dla nich trudne do zrozumienia. Pan posłał ich do kapłanów na świadectwo, by kapłani poznali Tego, który zstąpił z nieba na ziemię i leczy ludzi z tej choroby. Kapłani przez ten uczynek mogli zobaczyć, jak daleko odeszli już od Boga i Zakonu, ponieważ diagnozowanie trądu i jego objawów było w mocy kapłanów, gdyby ściśle trzymali się Prawa Bożego. Gdy znajdowali się w bliskiej społeczności z Bogiem, wówczas mieli możliwość rozpoznawać tę chorobę i jej zapobiegać. W 3 Księdze Mojżeszowej w rozdziałach 13 i 14 szeroko mamy opisane, jak należy rozpoznawać tę chorobę.

Trędowaci szli do kapłanów i rozmyślali o dziwnym postępowaniu Pańskim. Zostali uzdrowieni, gdy byli jeszcze w drodze. Każdy z nich poczuł się zdrowym i w pełni sprawnym człowiekiem. W tym obrazie kryje się głęboka nauka, przez którą możemy zauważyć Boskie postępowanie wobec nas. Dziesięciu trędowatych, których Jezus uzdrowił, przedstawia wszystkich tych, którzy poczuli na sobie ciężar upadku i grzechu, a przychodzą do Chrystusa zgodnie z Jego słowami: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”* – Mat. 11:28. Trąd symbolizuje grzech pierworodny, który nasi rodzice, Adam i Ewa, ściągnęli na siebie i swoje potomstwo przez swoje nieposłuszeństwo. Bóg przez proroka Izajasza mówi, że przed obliczem Bożym człowiek jest grzeszny i nie ma czym się usprawiedliwić. *„Przypomnij*

mi, rozprawmy się z sobą! Wylicz, co masz na swoje usprawiedliwienie! Twój praojciec zgrzeszył, a twoi orędownicy sprzeniewierzyli mi się” – Izaj. 43:26-27 (BW). Grzech pierworodny jest grzechem nieczystości, degradacji i upadku. Prorok Hiob mówi zaś: *„Jak może czysty pochodzić od nieczystego? Nie ma ani jednego”* – Ijoba 14:4 (BW).

Stan trędowatych jest straszny, bo z tą chorobą można długo żyć w cierpieniu, bez żadnej nadziei na uleczenie. Podobnie cała ludzkość żyje w grzechu już przeszło sześć tysięcy lat. Oto jak w oczach proroka wygląda stan ludzkości: *„Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu winą, potomstwu złośników, synom wyrodnym! Opuścili Pana, porzucili Świętego Izraelskiego, odwrócili się wstecz. W co jeszcze można was bić, gdy nadal trwacie w odstępstwie? Cała głowa chora i całe serce słabe. Od stóp do głów nic na nim zdrowego: tylko guzy i sińce, i świeże rany; nie opatrzone ani nie przewiązane, ani nie zmiękczone oliwą”* – Izaj. 1:4-6 (BW). Ludzkość bez Boga i bez Jego świętej Prawdy znajduje się w takim beznadziejnym położeniu. Ludzkość, która nie zna woli i zamiarów Bożych, nie widzi znikąd żadnej pomocy, przyzwyczaiła się już do tego grzesznego stanu i zdawałoby się, że nie odczuwa tej strasznej niedoli. Gdy ktoś usłyszał jednak o możliwości uwolnienia się z grzechu, a nie wie, w jaki sposób i gdzie się udać po pomoc, taki stan życia staje się podwójnie bolesny.

Zanim Pan uzdrowił trędowatych, najpierw doświadczył ich wiarę – w ten sposób, że kazał iść do kapłanów. Jak mówi ludowe przysłowie: „Tonący brzytwy się chwyta”, dlatego posłuchali Pana i poszli. Wiara jest tym impulsem, który pobudza człowieka do poszukiwania i działania. W życiu chrześcijan wiara jest pierwszą i nieodzowną rzeczą. Stanowi siłę napędową działania, dlatego Chrystus często wołał: *„Według wiary waszej niechaj się wam stanie”* (Mat. 9:29), *„nie bądź bez wiary, lecz wierz”* (Jan 20:27). Gdyby trędowaci nie uwierzyli słowom Chrystusowym, nie zostaliby uzdrowieni. Podobnie Pan, jeśli ma obecnie zamiar oczyścić kogoś z grzechu swoją zasługą, najpierw doświadcza go pod względem wiary, bo *„bez wiary* […] *nie można podobać się Bogu”* (Hebr. 11:6). Gdy okazujemy naszą wiarę w Jego zbawienną moc, otrzymujemy w zamian usprawiedliwienie z wiary. *„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* – Rzym. 5:1. Od tej chwili nie jesteśmy dalej grzesznikami, lecz usprawiedliwionymi, w wyniku czego następuje pokój między nami i Bogiem na podstawie zasługi Chrystusowej zastosowanej za Kościół.

Po oczyszczeniu (uzdrowieniu) trędowaci poczuli się zdrowymi na ciele. Ich pierwszym pragnieniem było wówczas, aby najpierw powrócić do swoich domów, rodzin, żon i dzieci. Powiedzieli sobie: „Najpierw ucieszymy się swoimi żonami, dziećmi, przyjaciółmi, a Jezus będzie w drugiej kolejności. Zdążymy Mu podziękować później, bo Jemu się nie spieszy”. Często Szatan tak podpowiada tym, którzy chcą się poświęcić Panu: „Nie spiesz się, bo co pomyślą inni. Zdążysz się poświęcić Bogu, gdy będziesz w starszym wieku. Obecnie zażyj świata, uciesz się żoną, dziećmi”. Pan jednak mówi: *„Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien”* – Mat. 10:37 (BW). Trędowaci bardziej umiłowali swoje rodziny niż Pana i w ten sposób okazali się niegodnymi być uczniami Pana, pomimo że przyrzekali nimi się stać.

Nie wszyscy tacy byli, ponieważ jeden z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił do Chrystusa, głośno wielbiąc Boga. Padł na swoją twarz do nóg Pana i dziękował Mu. Był to Samarytanin. Jako jedyny dotrzymał złożonej obietnicy. Powiedział: „W moim życiu na pierwszym miejscu będzie mój dobroczyńca, Pan Jezus, dlatego spełnię swój ślub. Jezus dał mi zdrowie, dzięki czemu mogę powrócić do społeczeństwa jako wartościowy człowiek – Jemu należy się chwała i cześć. W moim sercu, przez dalszy ciąg mojego życia, Jezus będzie miał pierwszeństwo, po nim dopiero rodzina i przyjaciele”.

Jezus uzdrowił trędowatych, aby mogli pójść za Nim – podobnie usprawiedliwienie z wiary otrzymuje się, by można było uczynić następny krok, czyli dokonać ofiarowania się Bogu na służbę. W obecnym czasie, jeśli korzystamy z usprawiedliwienia z wiary, a nie czynimy dalszego kroku, pokazujemy, że bierzemy łaskę Bożą nadaremno. A apostoł Paweł mówi: *„A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali; mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci; oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia*” – 2 Kor. 6:1-2 (BW). Postępowanie dziewięciu trędowatych obrazuje tych, którzy zostają usprawiedliwieni przez Pana, lecz spełniają się słowa Pisma Świętego mówiące: *„Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”* – Mat. 22:14.

U wyleczonych dziewięciu trędowatych pojawiło się zadowolenie z siebie i ze stanu, w jakim się znaleźli. Ujawnił się brak wdzięczności za okazaną im łaskę. Pismo Święte często nas zachęca do wdzięczności. Mówi: *„A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni*” – Kol. 3:15 (BW). Dzisiaj na świecie powszechnie przejawia się brak wdzięczności. Dzieci nie okazują wdzięczności rodzicom za wychowanie, uczniowie nauczycielom za wykształcenie, pracownicy pracodawcy za pracę i wynagrodzenie. Ludzkość nie oddaje czci swojemu Stwórcy, raczej zapiera się Go. Taki stan prowadzi ku gorszemu, w końcu doprowadzi do czasu wielkiego ucisku przepowiedzianego przez samego Pana w Ewangelii Mateusza 24:21-22. Brak

poszanowania innych, zanik autorytetów jest pochylnią, która prowadzi do anarchii.

Dzieci Boże każdego dnia mają wiele powodów do oddawania czci i wdzięczności Bogu, za Jego opiekę, za światło Ewangelii Chrystusowej, za to, że możemy znaleźć się w rodzinie Bożej. Każdy dzień i każdy krok powinien nastrajać nas do oddania czci i chwały naszemu Stwórcy i Panu Jezusowi. Możemy okazać wdzięczność przez modlitwy, pieśni, psalmy, hymny duchowe, jak również przez całe nasze poświęcone życie. *„Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moimi”* – Jan 15:8 (BW). By oddać Bogu najwyższą cześć, starajmy się przynosić obfite owoce ducha świętego, którymi są: *„miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność”* (Gal. 5:22).

Wdzięczność jest bardzo ważną cechą charakteru w życiu chrześcijanina. Będzie ona prowadzić nas do takiego stanu, że ze wszystkiego będziemy zadowoleni – zarówno z powodzenia, jak i z doświadczenia. Stan zadowolenia z różnych przyjaznych lub nieprzyjaznych okoliczności przynosi błogosławieństwo. Taki stan pozwoli nam zwycięsko wyjść z różnych pokus i trudności, w jakich wszyscy ludzie się znaleźli i od których my również nie jesteśmy wolni. Starajmy się o taki stan serca, w którym jesteśmy w stanie dziękować Bogu zarówno za błogosławieństwa, jak i za doświadczenia, wiedząc, że one pomogą nam ukształtować charakter na wzór Chrystusa. Bądźmy prawdziwymi optymistami ducha, wierząc, że cokolwiek by się stało, Bóg nas nie opuści, a zaistniałe trudności mają tylko spotęgować ufność Bogu. Im więcej będziemy czcili naszego Boga, tym milszymi Jego dziećmi będziemy. Prawdziwa wdzięczność zawsze wypływa z wewnętrznych pobudek czystego serca. Człowiek o złym stanie serca nie będzie okazywać wdzięczności, lecz ze wszystkiego będzie niezadowolony, we wszystkim podejrzliwy. Mędrzec Salomon powiada: *„Kto miłuje czystym sercem i wargi ma wdzięczne, tego przyjacielem jest król* [Chrystus Pan]*”* – Przyp. 22:11 (BW). Na takich wspaniałych przyjaciołach powinno nam bardzo zależeć, powinniśmy usilnie starać się, by Chrystus Pan i Ojciec Niebieski, jak i wszystkie istoty duchowe stali się naszymi przyjaciółmi. Ci przyjaciele kiedyś przyjmą nas do wiecznych przybytków (Łuk. 16:9).

Trędowaty, który okazał się szczerze wdzięczny naszemu Panu, był Samarytaninem. Żydzi pogardzali Samarytanami, nie zadawali się, ani nie wiązali się z nimi. Gdy ktoś chciał poniżyć drugiego, wówczas nazywał go Samarytaninem. Faryzeusze i nauczeni w Piśmie pogardliwie nazwali Jezusa Samarytaninem (Jan 8:48), nie mogąc pokonać naszego Pana w dyskusji, ani nie mając właściwych argumentów, by podważyć wywód Chrystusa. Jezus nie był Samarytaninem. Pochodził z czystej linii Dawida. Naśladowcy Chrystusa też bywają często pogardliwie nazywani. Ten pogardzany Samarytanin posiadał jednak czyste serce i szlachetne uczucia! Jak wiele czci dla Boga znajdowało się w jego sercu. Okazał to, idąc drogą i chwaląc Boga donośnym głosem. Słowo Samarytanin znaczy: „Jahwe jest stróżem” lub „straż Pańska”. Ludzie patrzą na wykształcenie, na urodę, na wygląd zewnętrzny i po tym oceniają innych, lecz Boskie oko patrzy na serce człowieka (1 Sam. 16:7). Nie zrażajmy się tym, co ludzie o nas mówią, lecz cieszmy się, że doznaliśmy przebaczenia grzechów od Pana i starajmy się wszelkimi siłami o czystość naszego serca, a ustami oddawajmy cześć i chwałę naszemu Bogu.

Historia trędowatych kryje jeszcze inną lekcję. Pomimo choroby trędowaci nie gardzili sobą nawzajem. Żydzi i Samarytanie żyli razem. Jest to dowód, że nieszczęścia nieraz jednoczą ludzi w taki sposób, że ludzie chorzy nie czują do siebie nienawiści ani uprzedzeń. Gdy trędowaci zostali uzdrowieni, zaraz się podzielili. Dziś podobnie się zdarza, że najwięcej uprzedzeń, a nawet fanatyzmu, rodzi się pomiędzy tymi, którzy otrzymali światło Ewangelii. Chrześcijaństwo zostało podzielone na dziesiątki, a nawet setki różnych denominacji i wyznań. Czemu tak się dzieje? Czy Ewangelia Chrystusowa jest temu winna? Odpowiadamy: Nie! Wina polega na zrozumieniu i interpretacji celów i zamiarów Bożych, które w nas mają wyrobić miłość do wszystkich – tego chrześcijaństwo nie pojęło. Każdy, kto właściwie zrozumie Boga i Jego postępowanie wobec ludzi, będzie uprzejmy również w stosunku do bliźniego. To zrozumiałe, że nie możemy popierać różnych ludzkich dziwactw i błędnych pojęć. Nie upoważnia nas to jednak do tego, byśmy się do nich odnosili wrogo. Pozostawmy ich raczej w spokoju, a sami udajmy się do Pana i chwalmy naszego Boga z całych naszych serc i sił, jak to uczynił wdzięczny Samarytanin.

Oczyszczony z trądu Samarytanin przedstawia lud Boży, na co wskazuje ręka Mojżesza (2 Mojż. 4:6-7): *„Włóż rękę swoją w zanadrze”*. Czysta ręka Mojżesza przedstawia doskonałe życie Jezusa, gdy był w ciele, przez które działał Bóg. Gdy jednak ręka została schowana do zanadrza i wyjęta, była już trędowata. Podobnie, gdy nasz Pan umarł i zmartwychwstał, po Jego śmierci Pan Bóg poprzez Kościół posługuje się ludźmi grzesznymi i niedoskonałymi, gdyż wszyscy naśladowcy Chrystusowi pochodzą z upadłego rodu Adamowego. Gdy ręka ponownie została schowana i wyjęta, okazała się zdrowa – czysta, bo gdy Kościół zostanie wybrany i uwielbiony, wówczas Bóg będzie wykonywał swoje dzieło przez chwalebnego Chrystusa – Głowę i Ciało.

Nie wiemy, co mówił trędowaty po swoim uzdrowieniu. Biblia opisuje, o czym mówili trędowaci w innej historii (2 Król. 7:3-11). Opowiadali dobrą nowinę, że wojsko asyryjskie w popłochu odstąpiło od oblężenia. Bóg przygotował pokarm, z którego cierpiący głód poddani króla

mogą skorzystać. *„Lecz potem rzekł jeden do drugiego: Niedobrze robimy. Dzień dzisiejszy jest dniem radosnej wieści; jeżeli to przemilczymy i będziemy zwlekać, aż zaświta ranek, spotka nas kara. Nuże więc, chodźmy teraz i donieśmy o tym w domu królewskim”* – 2 Król. 7:9 (BW).

My również opowiadamy tę radosną nowinę, że grzech i skażenie zostaną usunięte, że w Jezusie mieści się wielki zasób pokarmu duchowego. Zachęcamy, by ludzie udali się do Pana, który wszystkich nakarmi i nie będą cierpieć głodu. Jest to chwalebny dzień, w którym żyjemy – dzień dobrej nowiny, Ewangelii Chrystusowej. Nazwany został Wiekiem Ewangelii, gdzie Jezus ze swoją Ewangelią przechodzi przez świat i powołuje do siebie wszystkich łaknących i pragnących. Chociaż Pan radował się z postępowania Samarytanina, gdy ten przyszedł złożyć Mu podziękowanie, smucił się jednak, że tak mało było tych wdzięcznych. *„Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”* – Łuk. 17:17-19 (BW). Drogi Czytelniku, pomyśl, do której grupy ludzi chcesz zostać zaliczony – do tych dziewięciu czy do tego wdzięcznego Samarytanina.

Zadajmy sobie pytanie, czy gotowi jesteśmy iść i opowiadać chwalebne poselstwo, które nas uszczęśliwiło. Ono może uszczęśliwić także innych. A Chrystus Pan rzekł: *„Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował”* (Mar. 5:19, BW).

Mamy przekazać wspaniałe poselstwo Prawdy ewangelicznej naszym najbliższym, którymi są nasze dzieci, bliscy i znajomi. Niech Bóg pomaga nam w tej pracy.

Dymitr Kopak (na podstawie notatek)

Kopak Dymitr
R-
„Straż”